Nr. 180. Środa 16. Września 1863. Rok II.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.
Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 złr. 60 cnt., na prowincji pocztą 4 złr. 80 cnt.
Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.
Redakcja, administracja i expedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniądzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety" od wiersza drobnem pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Sumienie narodów.

Powiadają i piszą, że sumienie narodów jest obudzone. Co do nas mniemamy, że się dopiero przebudzać poczyna, że się dźwiga z letargu i przeciera oczy.

Gdyby można wziąć do rąk wagę, i na jednej jej szali położyć cały szereg zbrodni i dzikich okrucieństw mongolizmu w Polsce, a na drugiej umieścić objawy sympatji i uznania słuszności sprawy polskiej przez Europę, zaiste ulęklibyśmy się i zamknęli oczy, aby uniknąć widoku tak zastraszającej bezproporcji. Ile krwi ludzkiej i ile zniewagi Boga, a ileż zato oburzenia i gniewu świata!

Wielkie jest zapewne spółczucie narodów dla sprawy polskiej, ale tysiąckroć większe zbrodnie i bezprawia, których się codziennie na ziemi polskiej azjatycka dopuszcza barbarja. Na ich wspomnienie, czułe serca omdlewają z boleści, a język każdy zaniedolny aby je mógł opowiedzieć.

W kilka lat po wojnie narodowej 31. roku powiedział Maurycy Gosławski w poemacie swoim „Odstępca" tak o Europie:

Klaskano nam, pito zdrowie,
Wydawano za nas bale:
Niech żyją polscy bohaterowie!
I w tym samym dziś zapale
Krzyczą: Niech żyją Moskale!
Co ty chcesz od Europy?
Znikczemniała, okuta —
Jak powietrza do jej tchnienia,
Tak potrzeba do jej zbawienia
Łańcucha i knuta!

My tego dzisiaj nie powiemy. Narody potępiają głośno i powszechnie prawie Moskwę, a przecież trudno nam przyznać, żeby sumienie narodów było obudzone.

Opinja publiczna, ten uwydatniony objaw sumienia narodów, nie dosyć jeszcze jest dzielna, kiedy mocarstwa zachodnie przez ciąg siedmiu miesięcy mogły pisać i po trzykroć przepisywać te same noty do Moskwy, i to na to tylko, aby ta Moskwa, jak skutek okazał, urągać się mogła mocarstwom zachodnim słowami w swoich odpowiedziach i czynami w Polsce.

W kwestjach formy rządu, organizacji politycznej i socjalnej, wpływu na zewnątrz, mogą zapatrywania się narodów być różne; w kwestji samodzielności każdego narodu bez wyjątku, szczególnie zaś takiego, którego istnienie w organizmie familji narodów europejskich jest niezbędnem, bez którego politycznego wskrzeszenia nie masz w Europie ani wolności prawdziwej, ani pokoju i jego błogich owoców — powinien być głos tylko jeden, jeden — a tak potężny, aby od jego gromu zadrżał carat i dzicz jego ślepa a niewolnicza.

Rychlej później głos taki ozwać się musi i wtedy dopiero będzie czas powiedzieć: sumienie narodów obudziło się! Obecnie niektórzy publicyści omylili się, poczytując to za koniec, co jest dopiero początkiem nazywając to obudzeniem, co jest dopiero żywszem poruszaniem się — dającem wszelako nadzieję, że obudzenie nastąpi.

Nie zamierzamy tem ścisłem wykazywaniem różnicy przyciągać na gwałt ową chwilę obudzenia; — mamy bowiem wiarę głęboką, że sprawa polska nazbyt jest świętą i sprawiedliwą, iżby nie mogła sama sobą, bogata w ofiary, w celu święta, w środkach szlachetna, rozbudzić i ostatecznie owładnąć sumienia całej ludzkości; mamy wiarę, że naród polski sam sobie wystarczy do odniesienia zwycięztwa nad barbarzyństwem, że duch polski jako duch, narzędziami ciemięztwa i morderstw nie da się dosięgnąć a tem mniej pokonać, że naród polski jest nieśmiertelnym i Polak każdy indywidualnie jest nieśmiertelnym, dzieląc ducha swojego między tysiące spadkobierców, że duch ten stał się z tego względu podobnym do owej cudownej tajemnicy Zbawiciela świata, który dzieląc siebie między wszystkich, pozwala się każdemu przyjąć całkowicie; wierzymy, że przez męki dopiąć ma Polska swojego posłannictwa i że tę męczennicę dzisiejszą jutro otoczą narody, mówiąc do niej z żałością: O męczennico prawd bożych na ziemi, czysta śród ułud i pokus, niepokalana śród uśmiechów i podstępów szatańskich siostro, przebacz długiej obojętności i zapoznaniu naszemu!

Oprócz rządów Murawiewa i w ogóle okrucieństw zwierzęcych Moskwy, tych prawdziwych dźwigni sumienia narodów, są jeszcze zniewagi i szyderstwa sławne, któremi niby to środkami pomocniczemi Moskwa szafuje, drażniąc bez ustanku uszy i uczucie europejskiej cywilizacji. Europa rządząc się w przeważnej swej części zasadami konstytucjonalizmu, a zatem wiedząca, że najwyższym autokratą w narodzie jest prawo, że naród jako prawodawca jest współrządzącym — musi słyszeć i czytać w urzędowych pismach Moskwy i ukazach caratu wyrazy, które całkiem przeciwne mieszczą w sobie pojęcia, które nam uprzytomniają Azję pośród Europy, a nadto pozwalają tuszyć, że w razie pokonania Polski przez Moskwę, rządy azjatyckie nie należałyby tu do zupełnych niemożliwości.

Wyrazy te inwencji czysto moskiewskiej są: „wierno-poddańczy" i „robienie nieporządków." Czyliż oblicze cywilizowanej Europy, gdy jej się z temi wyrazami spotkać przyszło, nie zalało się rumieńcami wstydu i oburzenia? Naród, którego pragnienie i wola, aby odzyskać swe prawa narodowe, podziw świata wzbudziły, który wyrzekł „chcę" i stanął bezbronny do walki, jakiej dzieje nie mają przykładu, który cały stał się zakonem rycerskim, niedającym się odstraszyć ogniem, nożem ni wszystkiemi potęgami piekła — ten naród może być dla caratu moskiewskiego wierno-poddańczym!

Ku temu celowi złączyła Moskwa aż dwa słowa razem, z których każde pojedyńczo na obelżywe traktowanie narodu byłoby wystarczającem.

Poddaństwo, ten stosunek jednego człowieka do drugiego jako pana, zniósł naród polski do szczętu, uznawszy istnienie jego nadal grzesznem a nawet zbrodniczem; w całej Europie nie znają poddaństwa, lecz istnieje obywatelstwo — a tu w tej samej chwili i do tego samego wielkiego narodu w całej jego liczebnej i duchowej rozciągłości, odzywa się rząd moskiewski: Bądź mi wierno-poddańczym, pisz wierno-poddańcze adresy; inaczej knut, nóż, Sybir i zagłada wieczna!

Wierno-poddańczy! a więc i wierny i poddany bez miary i bez końca, bez myśli, bez zastanowienia się, bez warunku najmniejszego, bez szemrania, na oślep, z kolanami zgiętemi lub czołgając się z czołem do ziemi pochylonem a nawet w ziemię wbitem, jeźli mi się podoba! Oto analiza tego wyrazu.

Waruj narodzie, pójdź dalej, do nogi!

Większej pogardy wynaleźć niepodobna, i tylko pytać się wypada człowiekowi, którego przecież Bóg na podobieństwo swoje stworzyć raczył, czy pogardę dlań umie Moskwa dobitniej wyrażać czynem czy słowem, — a już dziwić się wcale nie będzie, że powstanie przeciw ciemięztwom bezgranicznym i bezprawiom niesłychanym, czyli usiłowanie czynne przemienienia tej bezprawności w prawność, nazywać Moskwa zwykła robieniem nieporządków.

Jak tedy to ostatnie wyrażenie uważane być musi za najwyższą hypokryzję i najgrawanie się okrutników, tak pierwsze za pogardę narodów i ludzkości całej, a obydwa przemawiania do narodu są tem silniej napięte, na tem mocniejsze uderzenie w majestat jego obliczone, gdy im równocześnie najwymyślniejsze towarzyszą okrucieństwa i znęcania się Moskwy. Taki obraz przedstawia nam obecny stosunek powstałej Polski do ciemiężącej Moskwy. I gdy Polska słusznością sprawy swojej i szlachetnością nadludzką w obecnym toku czynności swoich politycznych i wojennych budzi sumienie Europy pewnem poruszaniem łagodnem, choć przejmującem do głębi: Moskwa szarpiąc je i targając na wszystkie boki aż do zakrwawienia, zdaje się wołać dzikim swoim głosem: Wstań, wstań narodów sumienie!

Tak dysharmonią tą straszną w spokojnem gospodarstwie Europy wpływają najharmonijniej w świecie ciemiężyciele wraz z ciemiężonymi na budzenie sumienia narodów.

Ale to sumienie, jak powiedzieliśmy, nieobudzone jeszcze. — Niedawno lordowie, nazywający siebie szlachetnymi, publicznie w Izbie oddawali męczenników na łaskę kata, składając zapewne tem wyrzeczeniem prawdziwy dowód swojej lordowskiej szlachetności. — Tylko rzemieślnicy angielscy i wyrobnicy francuscy okazali na zbrodnie i nieprawości niedwuznaczne oburzenie, domagając się wprost zniesienia potwornego stosunku Moskwy do Polski. Czyż wiecznie ma być prawdą, że tylko w prostaczkach, tych ulubieńcach Chrystusa mieszka sumienie prawe? czyż do lordów nigdy ono nie zagości? Jak gnijące rośliny odnawiane bywają sprowadzanemi z pierwotnej ich ojczyzny, tak piersi możnych zasilać by się powinny i pokrzepiać czerstwością i zdrowiem piersi prostaczków, które dlatego nazwiemy ojczyzną dobrych sumień. Cześć wam maluczcy Chrystusowi a wielcy razem, bo w skarbcu waszych sumień spoczywają przyszłe losy narodów i ludzkości!

Zkądżeż pochodzi, że jest jeszcze wielu ludzi albo niedosyć czułych na głos krzywd narodów albo całkiem głuchych na nie? Z bezpośredniego i najgłówniejszego skutku, jaki z położenia Polski do Moskwy na społeczeństwo ludzkie spłynął, z niemoralności. — Pomąciły się pojęcia tak dalece że dotąd jeszcze są ludzie, niewidzący dokładnie i ciągle trapiący się wątpliwością, czy Polska należy do Polaków czy do Moskalów. — Ale ta sama Polska, za której uciemiężeniem powlokła się ciężką klątwą niemoralność powszechna, zatrata przyrodzonego poczucia sprawiedliwości i pojęć o prawach własności, ta sama Polska stanie się kiedyś jedynym środkiem bożym, za pomocą którego powrócą znowu na świat te roztrwonione dary boże w całej swej pierwotnej świetności i blasku, bo i ona jest maluczką a Chrystusową.

Gdy mówimy o rządach i narodach, zwykliśmy ciągnąć linię demarkacyjną między obydwoma, dzielić je na dwa obozy. Ten rozdział w naszych czasach, gdzie opinia publiczna jest w znacznym stopniu bodźcem i kierownikiem politycznych działań rządów, nie całkiem da się usprawiedliwić: mieliśmy bowiem niemało żywych, przed oczyma naszemi występujących przykładów, gdzie rządy, parte silnie opinią publiczną, zmieniały kierunek swojego pochodu. Da Bóg, że takie przymierze moralne rządów z narodami niebawem nastąpi i wprowadzi ostatecznie sprawiedliwość w stosunki polityczne Europy.

Tymczasem naród polski, nieoglądając się wcale na te zewnętrzne pomoce, postępuje, jak udowadniają dzieje bieżące, nieprzerwanie i niezmęczenie naprzód, uścielając drogę bohaterskich swoich zapasów temi cudnemi kwiaty starej swojej pieśni:

O matko nasza, o ojczyzno święta!
My twoje dzieci....

Nie będziemy jednak kończyć tej zwrotki. Wszakże walki obecne z Moskwą wyryły już to zakończenie niezatartemi głoskami w piersiach całego narodu.

Sprawa polska za granicą.

Wyjazd księcia Montebello z Petersburga, maskowany dla względów giełdziarskich urlopem dwumiesięcznym, uchodzi w Paryżu ciągle, i to nietylko na giełdzie, za objaw zerwania stosunków z Moskwą w delikatnej i niepokaźnej formie. Większa część korespondentów przypisuje mu co najmniej takie znaczenie, że cesarz Napoleon, znajdujący się dziś między młotem a kowadłem, między opinją publiczną a trudnościami dyplomatycznemi, chce tym sposobem stworzyć rodzaj prowizorjum, a oraz zejść z drogi zabiegom moskiewskim, dążącym do porozumienia złudnego. Gdyby w Petersburgu nie zrozumiano tego, natenczas Budberg będzie zapewne w stanie, objaśnić swój gabinet o tem, co się święci we Francji.

Naród francuzki pilnuje bacznie wszystkich przemian polityki swojego cesarza. Dzienniki niezawisłe demokratyczne artykułami pełnemi ognia trzymają umysły w ciągłym entuzjazmie, a każdy Francuz z pokolenia tych, co gruchocą i stawiają trony w Tuilerjach, jest święcie przekonany, że cesarz Napoleon w interesie własnej dynastji musi wydać wojnę Moskwie.

Brzmienie czwartej już z kolei odpowiedzi moskiewskiej świadczy o uporze caratu, który jest przygotowany na ostateczność. W przedniej straży dla przygotowania Europy wysłał Gorczaków notę, zamieszczoną w *Journal de Saint Petersbourg* d. 7. b. m. Podaliśmy ją wprawdzie już w wyciągu telegraficznym, lecz dosłowny jej tekst prześciga dobitnością o wiele treść telegrafowaną. Organ urzędowy caratu nazywa poprostu złośliwą insynuacją owe pogłoski, które podała była *la France* o projekcie konstytucji moskiewsko-polskiej. Carat o tem nigdy nie myśli, jak długo Polska domaga się swych praw. Dopiero gdy przestanie się domagać, natenczas car obiecuje pomyśleć o projekcie ułożenia konstytucji. *Journ. de St. Petersbourg* tak objaśnia usposobienie carskie:

„Zwracaliśmy już nieraz uwagę na manewry niektórych dzienników, mające na celu sprowadzić opinię publiczną w kierunek, który wiedzie do rozczarowań. I tak w chwili gdy trzy mocarstwa wysłały drugie (trzecie?) noty w sprawie polskiej do Petersburga, starały się dzienniki zagraniczne rozszerzyć pogłoskę, — że rząd moskiewski przyjmuje propozycje, z niektóremi tylko małemi zmianami. Tym sposobem wywołano nadzieje, które z prawdziwym stanem rzeczy w żądnym nie stały stosunku; a gdy prawda wyszła na wierzch (z trjumfem), to z rozczarowania ztąd wynikłego korzystali w najnieprzyjaźniejszy sposób właśnie ci, co je przygotowali. Uznaliśmy wtedy za konieczne, ostrzedz czytelników naszych przed takiemi zabiegami. Wypełniamy dziś ten sam obowiązek, ostrzegając przed podobnemi pogłoskami. Prasa zagraniczna wyraża się w n a j z ł o ś l i w s z y sposób (à perte de vue) względem postanowień rządu moskiewskiego w sprawie polskiej i niemieckiej. Mówią o reformach radykalnych, jakie mają być wkrótce zaprowadzone w Królestwie i carstwie, (co za bezecne oszczerstwo systemu caratu!) — opowiadają o nowych aliansach, które mają się łączyć z kwestją niemiecką.

„Konsekwencje, ztąd wyprowadzane, są równie fałszywemi jak premisy. Stanowisko, zajęte w kwestji polskiej przez gabinet moskiewski w związku z jednozgodnem uczuciem Moskwy, jest zanadto jasnem i niemasz żadnych oznak, żeby tenże (gabinet moskiewski) zeszedł z takowego. Uczucia monarchy względem jego polskich poddanych w niczem się nie zmieniły (wielka prawda!) Lecz J. c. M. (car) oświadczył w swej troskliwości o dobro tych poddanych, że uważa za pierwszy swój obowiązek przywrócić porządek. Doświadczenie dwóch lat ostatnich okazało, że na gruncie, podkopanym namiętnościami anarchicznemi, nie można nic zbudować trwałego.

„Co do kwestji dyplomatycznej, rząd carski jest zdecydowanym wypełnić swe zobowiązania międzynarodowe, ale także utrzymać i p r a w a M o s k w y w granicach traktatów. Co zaś do sprawy niemieckiej, rząd carski traktuje ją z takim interesem, na jaki zasługuje, ale i z taką wstrzemięźliwością, jaka leży w jego tradycjach (i to wielka prawda!) i interesach. Moskwa życzy sobie (n'a que des voeux à faire) tylko jedności i potęgi Niemiec polegającej na prawach i interesach wszystkich państw niemieckich. Niepotrzebuje ona chronić się od niebezpieczeństw, jakie ztąd dla niej mogłyby urosnąć, równie jak i Niemc, nie mają się czego obawiać od Moskwy. Pogłoski więc, jakie obiegały (o przymierzu francuzko moskiewskiem), są całkiem nieuzasadnione. Dowodzą one największej l e k k o m y ś l n o ś c i, jeżeli nie z ł o ś l i w o ś c i rozmyślnej. W każdym razie mogą one zwichnąć opinję publiczną, a my sądzimy, że nie może być obowiązkiem publicysty rozsiewać baśnie w celu wyprawiania jakichś sztuczek politycznych, lecz owszem szukać i bronić prawdy!"

Wynurzenie to daje przedsmak tego, co będzie zawarte w notach Gorczakowa, nadesłanych

właśnie do Paryża, Londynu i Wiednia. Ustępstw żadnych ani na krok, ale natomiast usiłowanie przyciągnięcia na swoją stronę nietylko Austrji ale i całej Rzeszy niemieckiej.

Zwycięztwo stronnictwa reakcyjnego w Petersburgu jest zupełne. W dziennikach przychylnych Moskwie znajdujemy korespondencje, których zadaniem jest przygotować Europę na system ogromnej represji, jaka ma teraz zapanować i w Kongresówce. W pojęciu moskiewskiem postępowanie dotychczasowe z całym szeregiem mordów, pożóg i rabunków, było jeszcze łagodne. Murawiewa, poszlijcie Murawiewa do Warszawy! takim okrzykiem patrjoci moskiewscy witają cara.

List z Petersburga do junkierskiej *Neue Preus. Ztg.* każe się domniemywać, że wysłanie Murawiewa do Warszawy znajdzie w stolicy moskiewskiej ogólną nawet pochwałę. Czytamy w tym liście: „Mimo wszelkich „szlachetnych" i „ludzkich" zamiarów cara i mimo idey wielkiego księcia, poskromienia rozruchów w Polsce „łagodnością"—nie można dłużej taić, że w Polsce ma rząd przeciwko sobie wroga, i że byłby już czas działać stosownie do stanu rzeczy.

„Gdy Konstanty ztąd wyjeżdżał, by objąć swój urząd niewdzięczny, nie pojmowało wielu, po co on tam jedzie? Wszyscy jednak oczekiwali, że misja jego powiedzie się. Lecz w rzeczy samej nie powiodła się, a usposobienie publiczności tutejszej było nadzwyczaj rozdrażnione, gdy przyjechał tu w. książę. Konstanty wyjechał ztąd w najgorszym humorze. Ktoby chciał teraz w Petersburgu powstać przeciw Murawiewowi, ten naraziłby się na czynną zemstę patrjotów carskich, oburzenie bowiem Moskali przeciw powstaniu polskiemu wzrasta w sposób, obawę wzniecający. Nigdy jeszcze nie zdarzyło mi się we wszystkich warstwach ludności tutejszej widzieć taką zgodność w zdaniach jak teraz przeciw Polakom."

Polityka carska „podkopana namiętnościami," zamknęła sobie stanowczo wszelką drogę do kompromisu z dworami interweniującemi. Dwory zachodnie również nie mogą cofnąć się przed tą zapamiętałością bizantyńską, inaczej trafiłby ich zarzut bezprzykładnego w dziejach niedołęztwa, czego jednak nikt twierdzić nie może ani o cesarzu Napoleonie ani o jego sprzymierzeńcach. Starcie przeto jest nieuchronne w dalszych konsekwencjach.

Adres mieszkańców Chelsea w hrabstwie Middlesex w Anglii, zgromadzonych na publicznym mityngu w Vestry Hall w poniedziałek 7. września do rządu narodowego w Polsce, opiewa:

„Podziwiamy pełne poświęcenia bohaterstwo ludzi wszelkiego stanu i obu płci w waszym nieszczęśliwym kraju w tej słusznej i strasznej walce o narodową niepodległość. Oburza nas zwierzęca dzikość i krwawe okrucieństwo waszych nieprzyjaciół i ciemięzców w wojnie, którą prowadzą dla ponownego narzucenia wam jarzma. Pragniemy szczerze waszej pomyślności i tryumfu i serdecznie się niemi cieszyć będziemy.

„Wasza odezwa do ludów i rządów europejskich jako braci, o uznanie waszych praw narodowych i prawa prowadzenia wojny, o zerwanie wszelkich przymierzy z carem moskiewskim jako królem polskim i oświadczenie, że Moskwa nie ma prawa panować nad wami, obudziły w nas najgorętszą sympatję i mają prawo do poparcia naszego.

„Serdecznie przeto odpowiadamy na tę odezwę w przekonaniu, które czerpiemy równie z historji przeszłości, jaki z faktów teraźniejszych, że odbudowanie Polski jako potężnego i niepodległego narodu, jest jedynem zadośćuczynieniem, mogącem zadowolić sprawiedliwość i ludzkość, jako okup pierwotnego rozbioru i następnych okrucieństw, na jakie była narażoną i że zadośćuczynienia tego wymaga zdrowa polityka, której głównem zadaniem jest utrzymanie pokoju i pomyślności Europy, jak niemniej obrona przeciw nieustającym zatargom i strasznym drganiom, oraz przeciw bezprawnym nadużyciom i zaborczej drapieżności arbitralnego mocarstwa azjatyckiego. Niechaj Bóg będzie obrońcą sprawiedliwości!"

Mityng zawotował podziękowanie dla prezesa i rozszedł się.

Ziemie Polskie.

Z Podola d. 8. września.

(*k*). Na wszystkie trzy prowincje, Podole, Wołyń i Ukrainę nałożono kontrybucję wojenną. Ukaz każe wybrać od szlachty i mieszczan po 10 procentu od dochodu rocznego. Ale czynownicy sami obliczają dochód trzy i czterykroć większy jak istotny, a co oznaczą, to zapłacić muszą wszyscy. Reklamacyj nie ma żadnych. Do dnia 8. września, to jest do 20 września podług kalendarza rzymskiego, ma być wszystko opłacone.

W obrachowaniu dochodów kładziono do wolny roczny przychód z lasów, tak wielki prawie, jak wartość całego lasu. Nie zważano wcale, iż wiele majątków jest obdłużonych, więc właściciel ma bardzo małe a czasem i żadnych nie ma dochodów. Jest to prosty rabunek, nic więcej.

W instrukcjach dla naczelników stoi, że ci obywatele, którzy nie podpisali przeszłorocznego adresu na zebraniu szlachty do wyborów w Kamieńcu, mają zapłacić jedynie 6 procent. Pod tym względem więc kontrybucja jest rodzajem kary nie za bunt, nie za czyn jaki nieprawy wedle praw moskiewskich, lecz za najlegalniejsze, do tronu złożone przedstawienie potrzeb i życzeń kraju.

Kamieniec obecnie zajęty kłótnią między grafem Morkowem a gubernatorem Braunschweinem. Graf Morkow jestto moskal, posiadający na Podolu znaczny majątek, i po wywiezieniu marszałków do Petersburga mianowany został od rządu moskiewskiego tymczasem marszałkiem gubernii. Gubernator Braunschwein syna jego internował w głąb Moskwy, a u ojca niedawno temu kazał odbyć rewizję. Powodem zaś tej rewizji było nie podejrzenie o jakieś knowania nieprzyjazne rządowi, bo o tem Braunschwein najmocniej przekonany, że graf Morków jest najwierniejszym poddanym cara, ale zajścia osobiste między oboma. Braunschwein chciał dokuczyć Morkowowi, nic więcej. Z tego powodu mocno się gniewa Morków i podaje zażalenia do Petersburga.

Ukaz, iż od 13. września włościanie zostają właścicielami ziemi, dotąd przez nich uprawianej, nie wywołał wcale radości między nimi. Mają płacić wykup lat czterdzieści dziewięć do skarbu. Włościanie zaś woleliby, aby płacili właścicielom dawnym, gdyż wypłata dla nich byłaby łatwiejszą: mogliby to odrabiać, to w inny sposób się skwitować.

Ze strony rządu moskiewskiego jestto bardzo korzystna operacja finansowa. W 37 latach włościanie spłaciłby mogli wykup, podług wymierzonej normy. Tymczasem ukaz każe im spłacać przez lat 49. Szlachta otrzymać ma papiery indemnizacyjne, których wartość zaledwie będzie 60 za 100, podczas gdy al pari brać je musi. Rząd więc tym sposobem obdziera i włościan i szlachtę, a połowę większą wykupu schową do kieszeni.

Donosiliście w Gazecie Narodowej o rozruchach w dźwinogrodzkim powiecie. Istotnie przyszło tam do otwartego buntu, do starcia z wojskiem kilkutysięcznej gromady włościan. Początkową przyczyną oporu było egzekwowanie czynszów od włościan za pomocą sprawników. Ale jak zwykle w podobnych razach, poszli włościanie dalej, i gdy już uderzyli na Moskwę, to wyraźnie wołali, iż nie chcą Moskali.

Przerażony temi niepokojami rząd moskiewski zwinął chorągiewkę wobec włościan, kazał najwierniejszego sprawnika aresztować i osadził go w turmie w Kijowie — za to, iż nie umiał porządku utrzymać, i wydał rozkaz do wszystkich sprawników, iż w którego powiecie włościanie burzyć się będą, ten ulegnie najsurowszej karze. Jeżdżą więc sprawniki po wsiach, pochlebiają włościanom, pozwalają im czynić co im się podoba, za nic w świecie nie pociągając do odpowiedzialności, aby tylko był spokój. I takie postępowanie w Europie nazywają rządem moskiewskim!

Kraków 15. września.

(*ski*) W ośmiu dniach zaaresztowano 48 osób. Rewizja była w hotelu Saskim i zabrano dwóch, z kawiarni przy ulicy Mikołajskiej zabrano jednego, z Piasku dwóch. Po rogach ulic gromadzą się w tej chwili tłumy ludu. In effigie powiesił ktoś Murawiewa, stryczek przez szyję fotografu przeciągnięty ściąga ku ziemi spory kamyk, uwiązany na dole.

Policja, pilnująca z patrolami miasta naszego, wejrzała w tę scenę ludową i rozpędza tłumy. Zwłoki powieszonego (fotografu) zabrano do bióra naczelnika policji. Nie ma się co nad tym faktem rozwodzić — jest on jednak dobrym komentarzem do artykułów *Kurjera Wileńskiego* o wspaniałomyślności Wiszatela. Zresztą w Krakowie cisza. Nowego nic. Z pola walki dolatują wieści o bitwach i dowodzą, że mimo klęsk i dotkliwych strat zwątpienie nie ogarnęło narodu, który się chce wybić z pod jarzma Mongołów europejskich.

Z miejskiego ruchu nadmienię tu o odpuście w Mogile, dokąd tłumy pobożnych spieszą przez cały tydzień. Dwa lata temu postawiono w Mogile pierwszy pomnik ofiarom warszawskim. Jest nim do dziś dnia wznoszący się przed kościołem krzyż, opasany łańcuchem, a przed nim każdy przechodzień oddaje cześć pierwszym przedświtom dzisiejszej walki z Moskwą.

Nadmienić tu także muszę, iż pomimo gęstych patroli w dzień, nie można w nocy bezpiecznie chodzić ani spać w Krakowie. Krzyki i awantury pijaków, którym do rana wolno (jak się zdaje) przebywać na muzykach w szynkowniach, zaniepokajają miasto i zniewalają nas do skarzenia się na zaniedbałą czujność straży bezpieczeństwa, za które nie małe płacimy podatki.

Kronika donosi:

„Chmieleński stał 30. z. m. w Chlewskiej Woli, gdy się dowiedział, że idzie na niego Czengiery w 4 roty piechoty, 1 szwadron dragonów, 1 sotnię kozaków i 3 armaty; oprócz tego pułkownik smoleńskiego pułku Szurmann w 3 roty piechoty i 2 szwadrony dragonów. O 3 wiorsty od Chmieleńskiego stał Iskra, lecz Chmieleński uważał za stosowne nie przyjąć boju, ponieważ oddział Iskry nie był jeszcze dobrze zorganizowany, wolał więc kontramarszami nużyć moskali. Iskra postępował ciągle o 3 wiorsty bokiem od Chmieleńskiego, moskale również byli ciągle o 3 wiorsty tylko oddaleni. Takie manewra trwały przez 3 dni. Chmieleński wygodne robił odpoczynki, noclegi, a nieprzyjaciel nie śmiał go atakować. Nareszcie 3go w południe, gdy nasi gotowali obiad w wiosce Prydkowicach, o kilka wiorst od Przedborza, moskale chcieli na serjo uderzyć a właściwie odciąć naszych od Przedborza i wpędzić do rzeki Pilicy. Chmieleński wysłał część oddziału naprzeciw dragonów, którzy pozsiadali z koni i rozpoczęli ogień tyralierski, chcąc dokonać obejścia; reszta oddziału Chmieleńskiego zajadała spokojnie obiad. Część wysłanego oddziału tak wygodnie manewrowała, że zamiast być odciętym, omało że sam dragonów nieodciął. Ze śpiewem i największym porządkiem wszedł oddział nasz do Przedborza, gdzie obsadziwszy most, brał najwygodniej moskali na cel, to jest kozaków i dragonów, bo piechota wcale nie miała ochoty się przybliżyć. Nasi wołali, aby ich prowadzić na bagnety, na co się też Chmieleński zdecydował, niechcąc pomimo przeważnych sił Moskwy marnować zapału żołnierzy, sam będąc ciągle z kilku oficerami wystawiony na silny ogień dragonów. Poszedł naprzód, lecz Moskwa tymczasem zwracała co sił starczyło ku Kielcom, bojąc się jak się później wykazało, aby Iskra z tyłu nie zaszedł. W tej potyczce z naszej strony 2 zabitych i 4 rannych. Pomiędzy ostatnimi ranny w rękę dzielny porucznik kawalerji Jan Mazaraki. Moskale stracili około 50 rannych i zabitych. — Opowiadający z podziwieniem mówi o dzielności naszych i chęci do boju. Żarty i śpiewy nieustawały pod ogniem. Wojska moskiewskie powróciły zmęczone na swe stanowiska, a na teraz, widać, plan otoczenia i zniszczenia oddziału Chmieleńskiego upadł."

Po potyczce, stoczonej przez Żychlińskiego pod Żelazną d. 25. sierpnia, o której już donosiliśmy, kozacy spalili wieś całą, jak pisze warszawski korespondent *Czasu*, oraz wszystkie zabudowania we wsi Woli Starogrodzkiej. „Ponieważ to było w samo południe, nie pozwalało kozactwo wypędzać inwentarzy, ani wynosić rzeczy, zatem spalili całe mienie tych biednych ludzi, z czego się jeszcze potem naśmiewali, mówiąc, że to powstańcy palą, a oni im pomagają. Włościanie nie tak ubolewali nad swemi stratami, jak nad poległymi z naszej strony. Zresztą potwierdza się, że ci włościanie, którzy byli w stanie złożyć po rublu z dymu, nie zostali spaleni. Kilkoro dzieci zginęło w ogniu. Czterech kosynierów zamkniętych wyszło z palącej się stodoły i prosiło o pardon. Kozacy odebrali każdemu pieniądze, a potem trzech ich rozstrzelali, strzelając do każdego jak do celu.

„Pod Moszczanką w Lubelskiem oddział naszych żandarmów przytrzymał omnibus pocztowy. Między innymi pasażerami znaleziono pułkownika moskiewskiego, przebranego po cywilnemu, a przy nim trzydzieści kilka tysięcy rubli srebr. w listach zastawnych pieniędzy rządowych. Te pieniądze odebrano i jego samego skazano do niewoli."

Z litewskiego teatru wojny są tylko biuletyny *Inwalida* petersburgskiego, z których widno, że prócz oddziałów partyzanckich żandarmerja narodowa rozwija tam czynność taką jak w Kongresówce: Czytamy: „W wileńskim okręgu wojennym, jak to widać z otrzymanego ztamtąd d. 6. września dziennika, drobne rozbójnicze bandy wieszających, ukazujące się jeszcze w niektórych częściach grodzieńskiej i kowieńskiej gubernii nieprzestają przez swe okrucieństwa trwożyć „spokojnych, oddanych prawnemu rządowi" mieszkańców. Tak n. p. w nocy na 22. sierpnia banda konnych i pieszych powstańców, podeszła do m. Ciechanowca (pow. bielskiego gub. grodzieńskiej) i podpaliła je z trzech stron; nadchodzące wojska przerwały pożar, od którego jednakże spłonęło 90 domów. (Moskale sami spalili miasto, bijąc się z powstańcami). W nocy na 27. z. m. banda „wieszających" z 50 ludzi, napadła na miasto Szereszewo (pow. prużańskiego) i znęcała się tam nad „przychylnymi nam mieszkańcami" (szpiegami), powiesiła żyda Najdasa i włościanina Zajęczkowskiego, kupcowi Judelewskiemu z żydów, powstańcy zadali okrutne rany, syna jego zabili i zrabowali domy Judelewskiego i włościanina Hrynkiewicza. Władze miejscowe przedsięwzięły jak najczynniejsze środki ku wykryciu i należytemu ukaraniu tych złoczyńców. Dnia 13. sierpnia, w powiecie rosieńskim banda Jasińskiego obwiesiła dziesiętnika Gabrjela Babtusa w m. Misiunach. Oremburgskiego pieszego pułku podporucznik Barbowicz, z 18 szeregowcami i 15 ludźmi straży wiejskiej, doscignął i rozbiwszy tę bandę koło wsi Strumiły, ścigał ją przez 20 wiorst.

„Oprócz tej ostatniej było jeszcze kilka nieznacznych utarczek naszych wojsk z drobnemi partjami powstańców, z których bardziej znaczne były następujące: Oddział pod dowództwem orszaku Jego cesarskiej Mości jenerał-majora ks. Barjatyńskiego, z 3 rot leib-gw. preobrażeńskiego, szwadronu lejb-gw. dragonów i pół szwadronu lejb gw. kozaczego pułków, wyszedłszy z Wilna 10. sierpnia, ruszył przez Merecz na m. Sereje gubernji augustowskiej. D. 24. z. m. kolumna z tego oddziału, z 1 roty i części dragonów doścignęła szczątki bandy Lubicza, koło folwarku Słowanta i wsi Stanknny (sejneńskiego powiatu); powstańcy zostali odparci do jeziora i zupełnie zniszczeni; w niewolę wzięto 2 (tylko), u nas kontuzjowany 1 dragon.

„Kolumna lejb-gw. preobrażeńskiego pułku pułkownika Dena, składająca się z 2 rot tegoż pułku i zwodnego szwadronu lejb-gw. ułańskiego pułku, wysłana z Wilna 22. sierpnia przez m. Olitę do gubernji augustowskiej, wykryła 25. z. m. koło m. Simno (pow. kalwaryjskiego) konną partję z 200 ludzi pod dowództwem Ryklewskiego i Dahlena - Bystrem natarciem zwodnego szwadronu lejb-gwardji ułańskiego pułku, pod dowództwem rotmistrza barona Hana, powstańcy zostali pobici i ścigani przez 5 godzin. Strata ich „bardzo" (nie mogli policzyć, bo nie otrzymali placu boju), znaczna; jeńców 2, odbito 14 koni i 16 sztuk różnej broni.

„Rozbita" banda s p o t k a n a była 26. z. m. przez oddział ks. Barjatyńskiego, który postrzegłszy powstańców ruszył dla ścigania ich i napadł koło m. Krasnopola, a następnie ścigał jeszcze przez 5 wiorst; banda ostatecznie pierzchnęła; ze 26 (także nie mógł policzyć) zabitych zostało na miejscu potyczki; 3 wzięto w niewolę, odbito 35 koni i ze 100 sztuk różnej broni. U nas straty nie było."

Z Warszawy piszą do *Ostsee - Zeitung* pod dniem 10. września:

„Rozporządzenia, które jenerał Berg, zastępca w. księcia, wydaje, potwierdzają obawę surowszego postępowania rządu moskiewskiego. Jenerał Berg oświadczył, iż car nakazał, aby się starano wszelkiemi sposobami przytłumić powstanie najdalej z końcem bieżącego roku. W tym celu wysłano z głębi Moskwy kilka świeżych dywizyj rozmaitej broni. Straż policyjną powiększono o 800 do 900 ludzi z korpusu gwardyjskiego. Ogólna zatem liczba policjantów dochodzić będzie obecnie do 2.500 ludzi, tak, że każde dwa domy strzeżone będą przez policjanta. Dla zwrócenia większej baczności na mieszkańców Warszawy, a szczególnie na młodzież, należącą po większej części do partji ruchu, wydał oberpolicmajster Lewszyn przepisy, zaostrzające nietylko dotychczasowy stan wojenny, ale nakazujące także właścicielom większych domów, zamykać one na klucz i wypytywać się przez portjera każdego wchodzącego i wychodzącego o nazwisko, jakoteż zkąd i dokąd idzie.

Gazeta policyjna Rządu narodowego ostrzega publiczność przed następującemi postanowieniami rządu moskiewskiego: 1) wydany został rozkaz, iż podania kobiet, w żałobie chodzących, mają być stanowczo odrzucane; 2) jenerał Trepow oddał pod surowy nadzór domy z dwoma wychodami, jakoteż wszelkie publiczne zakłady i bióra."

Trepow, uproszony przez Berga, został w Warszawie i podjął się zreorganizować policję przy pomocy Drozdowicza. *Ostsee Ztg.* głosi, że połapano tych co wyprawili na tamten świat Felknera, Miniszewskiego, Blaua i Messerszmida. Bezwątpienia połapano ludzi niewinnych, jak niedawno Kamińskiego, który zginął na szubienicy, mimo że szpieg Skowroński wyraźnie zeznał, że nie Kamiński był sprawcą zamachu na jego życie. Miano także schwytać Kochańskiego i Ostrowskiego, implikowanych w procesie Bachlińskiego, i spółki o zabicie rodziny Wichertów. Pułkownik moskiewski Niebolszyn jadąc przez most na Pragę, miał odkryć pod mostem człowieka zaopatrzonego w materjał palny w mniemanym zamiarze podpalenia mostu. Nakoniec korespondent-żandarm moskiewski donosi, że i Sztaingraeber, którego komisja śledcza od procesu Hajnego uważa za naczelnika żandarmerji narodowej, dostał się w ręce moskiewskie. Berg obiecuje stawiać szubienice po ulicach — może i po kawiarniach?

Do *Ostd. Ztg.* piszą z Litwy:

„Można było przewidzieć, że przyrzeczeniom Murawiewa nikt nie ufa a skruchę okazujących mało się znajdzie. Że to się w rzeczy samej stało, można ztąd wnosić, że drugi podobnej treści ukaz wyszedł, który opiewa:

„*Okólne zalecenie* p. głównego naczelnika kraju i dowodzącego wojskami wileńskiego wojennego okręgu, naczelnikom gubernji wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej i mińskiej, z dnia 26. sierpnia (7. września) 1863 r.

Cesarz Jego Mość, w skutek doniesienia mojego, że wielu z wciągniętych do powstania wracają do domów swoich i proszą zlitowania, najmiłościwiej nadać mnie raczył prawo, tam i w tych razach, kiedy to uznam za słuszne, objawiać zmiłowanie i przebaczenie osobom wracającym z band, i proszącym z serdeczną skruchą o zlitowanie.

Komunikując Waszej Ekscelencji o tem najmiłościwszem cesarza Jego Mości zezwoleniu, proszę was podać je w powierzonej wam gubernji do powszechnej wiadomości i przedstawiać mnie, opierając się na zasadach wyłożonych w okólniku moim z d. 17. (29) upłynionego lipca, spisy tych osób, które według zaświadczenia miejscowych wojenno-powiatowych naczelników, lub naczelników wojennych oddziałów, rzeczywiście z zupełną skruchą za swoje błędy proszą o zmiłowanie i będą z rozwiązania waszego osiedleni na uprzedniem miejscu pobytu, z doprowadzeniem do przysięgi.

Mnie szczególniej przyjemnie jest podać rękę pomocy tym, którzy zbłądzili przez uniesienie młodości lub chwilowe bezwiedne poddanie się groźbom lub nierozsądnym obietnicom i nadziejom polskiej rewolucyjnej partji, i którzy z zupełną z czystego serca pochodzącą skruchą, uciekają się do nieograniczonego miłosierdzia naszego Najjaśniejszego cesarza, gotowego zawsze przebaczać wszystkim żałującym.

Lecz przy tem proszę mieć na względzie, że ci, którzy się dopuścili jakiego szczególnego występku, nie mogą podlegać przebaczeniu;

czynności ich powinny być rozpatrzone koleją w prawie wskazaną.

(Podpisał): Jenerał-piechoty
Murawiew 2gi."

Już ostatni ten ustęp wskazuje, że nie myślał szczerze Murawiew o nadaniu łaski, jeżeli sobie w każdym razie wolną rękę zostawia, żeby biorących udział w powstaniu karać mógł podług istniejących przepisów. Tylu można się spodziewać błagających jego miłosierdzia jak dotychczas.

Od 29. lipca wszystkiego 7 osób, mówię siedm osob, udało się do Murawiewa ażeby u niego łaskę wybłagać, lub lepiej powiedziawszy znaleść. Nie pojmuję nawet że *Kurjer Wileński* tego nie ogłosił; gdyby się więcej takich znalazło, nieomieszkałby zapewne pokazać niewiernemu światu, jakie owoce ukaz Murawiewa przynosi. Siedm osób tych, nieznajome mi ich nazwiska, złożyły przysięgę oczyszczenia w kościele św. Jana w przytomności gubernatora Paniutina, szambelana Stefana Platera i „licznego zgromadzenia, które się po większej części z kobiet składało." Niemiec dziekan wileński odebrał od skruszonych przysięgę i miał do nich „krótką, ale węzłowatą przemowę." Dnia 7. b. m. deputacja, składająca się z mianowanego przez rząd tymczasowego marszałka szlachty, rotmistrza Karpia i z 11 właścicieli dóbr, niby w imieniu obywateli kowieńskiej gubernji, złożyła na ręce Murawiewa adres z prośbą, ażeby go jako dowód wiernopoddaności gubernji carowi przesłał. Adres ten liczy 671 podpisów z rozmaitych klas ludzi i odszedł już do Petersburga. Że imion nie można ogłosić i że jest to ta sama historja jak z adresem Domejki, niepotrzebna o tem mówić.

Dnia 8. t. m. odbyła się uroczystość rocznicy koronacji obojga cesarstwa. U Murawiewa o godzinie 10. była wielka recepcja wszystkich urzędów. I wyżej wspomiana deputacja przyjmowaną tam była. Potem odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościołach i synagodze, dalej wielka wojskowa parada a wieczorem uroczyste przedstawienie w teatrze i nakazana iluminacja. Lud zupełnie udziału nie brał w uroczystościach i pozostał zimny i nieporuszony."

Dnia 28. sierpnia wywieziono z Wilna koleją żelazną skazanych na Syberję 80 przeszło jeńców, wziętych po największej części z pola bitwy rannymi. Pomiędzy tymi znajdował się dymisjonowany oficer rosyjski Władysław Klimuntowicz, młody i waleczny, rodem z powiatu lidzkiego, osądzony na całe życie do ciężkich robót w kopalniach. Klimuntowicz służył sprawie narodowej pod chorągwią dzielnego Narbuta w powiecie lidzkim i dzielił jego losy aż do ostatniej potyczki pod Dubiczami; Klimuntowicz tam otrzymał 9 ran ciężkich i przez 2 dni wieziony na wozie prostym do Wilna zwątpił już o życiu swojem. Los szczęśliwy przy operacjach i młodość przywróciły mu zdrowie zupełnie prawie. Sąd wojenny skazał go na rozstrzelanie, lecz i tu jeszcze raz szczęście wyrwało go od śmierci, powołując może do nowej walki z życiem.

Kronika.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 17. września b. r. o godzinie 6tej wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1. Podanie dyrekcji Towarzystwa muzycznego o subwencję. Sprawozdawca radny p. dr. Pilat. 2. Wniosek sekcji I. o wydzierżawienie realności miejskiej pod l. 236¼. Sprawozdawca radny p. dr. Rodakowski. 3. Sprawozdanie komisji administracyjnej dochodów niestałych z wynikłości obrotu majątkowego w pierwszym kwartale perjodu dzierżawnego i budżet funduszu dochodów niestałych na rok 1864. Sprawozdawca radny pan dr. Madejski. 4. Wydzierżawienie gruntów „Dworzyska" w Podborcach. Sprawozdawca radny p. br. Doliniański. 5. Wniosek sekcji I. względem restauracji dachu szpitalu św. Łazarza. Sprawozdawca radny p. Schmidt. 6. Wnioski sekcji III. i V. w sprawie reorganizacji urzędu budowniczego. Sprawozdawca radny p. Slaski. 7. Wnioski sekcji V. w celu utrzymania kompletu na posiedzeniach Rady. Sprawozdawca radny pan dr. Hönigsmann. 8. Dekret wys. ck. namiestnictwa względem restauracji kościoła św. Marcina. Sprawozdawca radny pan dr. Orzechowicz. 9. Wniosek komisji w sprawie ubezpieczenia budynków miejskich od ognia. Sprawozdawca radny pan Dymet. 10. Zwinięcie posady katechety przy miejskim zakładzie sierot. Sprawozdawca radny p. Szubuth. 11. Projekt podania do Najj. Pana o rozszerzenie swobody podatkowej co do budynków nowych. 12. Wniosek sekcji III. o nabycie realności na Żółkiewskiem przedmieściu. Sprawozdawca radny p. Slaski. 13. Zaopatrzenie budynków miejskich w narzędzia do gaszenia ognia. Sprawozdawca radny p. Maniecki.

W sprawie pp. Henryka Jasieńskiego i Stanisława Świetlickiego, o zakłócenie spokojności publicznej, odbyła się ostateczna ustna rozprawa w tutejszym ck. sądzie karnym d. 12. bm. Nazajutrz zrana ogłoszono im wyrok. Wyrokiem tym uznał ich sąd winnymi zarzuconej im zbrodni zakłócenia spokojności publicznej w myśl § 66. kod. kar. i rozp. min. z d. 19 paźdz. 1860 i skazał każdego z nich na dwa miesiące więzienia i na zwrot kosztów postępowania karnego. Prokurator proponował przeciw panu Świetlickiemu karę więzienia 1 roku, przeciw panu Jasieńskiemu zaś karę więzienia 5-letniego. Główną podstawą zaskarzenia były papiery, z któremi przytrzymano w kwietniu b. r. p. Świetlickiego w drodze z Tarnopola do Krakowa. Były to pisma jen. Rochebruna tyczące się wyprawy na Podole, którą on miał kierować; oprócz tego zaś znajdował się tam raport, podpisany przez pana Jasieńskiego jako porucznika ułanów; w jednym z owych rozkazów powołany był także pan Henryk Jasieński jako jeneralny pełnomocnik jen. Rochebruna. Bronił pp. Jasieńskiego i Świetlickiego wyczerpująco p. adwokat Kratter. Należy podnieść, iż p. Kratter jest synem byłego tutejszego c. k. naczelnika obwodowego i jest z urodzenia i wychowania Niemcem.

Konfiskata. W pierwszych dniach b. m. przybyły do Tarnowa koleją żelazną dwie paki, w których według deklaracji oddawcy zawierać się miały puste wory. Jednę odebrała strona dotycząca zaraz po jej przybyciu do stacji, druga zaś została w magazynie. Tu zrewidował ją urzędnik, wysłany z urzędu powiatowego, i znalazł w niej płaszcze. Płaszcze te zostały skonfiskowane. Z tego powodu przesłuchano protokolarnie urzędników tamtejszej stacji kolei żelaznej.

Towarzystwo asekuracyjne wiedeńskie przesłało na ręce nasze na rzecz rannych w Cieszanowie kwotę 13 złr. w. a., którą redakcja do właściwych rąk odeszle.

Ostatnie wiadomości.

Najspokojniejsze zewsząd wiadomości; cesarz Napoleon wyjechał do Biarritz, tymczasem na giełdzie paryskiej paniczna panuje trwoga. Papiery dnia 12. bm. zaczęły nagle spadać, co oddziałało i na inne giełdy. Mówią iż z Biarritz, z Turynu i z Petersburga bardzo zatrważające potentaci giełdowi otrzymali wiadomości. Nagły wyjazd księcia Napoleona do Turynu przypisują politycznym pobudkom. Podobnie przed wojną włoską książę Napoleon udał się był z księciem Montebello do Turynu i zawarł tam wtedy umowę finalną, z której wypłynęła wojna włoska. Dzisiejsza cisza przestrasza formalnie ludzi spokojnych. Nazywają ją ciszą przed burzą. Właśnie z tego, iż żadnych a żadnych widocznych niema rokowań dyplomatycznych w sprawie polskiej, wnoszą, iż sprawa na inne zupełnie przechodzi pole i nagle w strasznej dla spokoju Europy pojawi się postaci.

W kołach demokracji paryzkiej panuje przekonanie, że gabinet francuzki porzucił zupełnie myśl aliansu z Austrją i Anglją, że dwa te mocarstwa w razie wojny zachowywać się będą neutralnie — Francja zaś w przymierzu z Włochami, Szwecją i Turcją rozpocznie walkę.

O ile w tem wszystkiem może być prawdy, nie wiemy. To jednak jest pewna, że Włochy, Turcja i Szwecja zbroją się pośpiesznie.

Podczas gdy lud angielski na licznych i często zbierających się mityngach tysiącami głosów wzywa swój rząd, by działał na korzyść niepodległości polskiej, podczas gdy prawie całe dziennikarstwo angielskie a nawet ministerjalne dzienniki, jak *Daily News*, organ lorda Russela, energicznie przemawiają za uznaniem Polaków za stronę wojującą: płatny przez Moskwę dziennik *Times* ubolewa nad tem, że car nie nadał konstytucji i że okrucieństwa moskiewskie trwają jeszcze ciągle w Polsce.

„Moskwa, powiada ten dziennik, liczy na to, że zima zmusi powstańców do poddania się; ale zima daleko jeszcze, a Napoleon III. mógłby przedtem udzielić pomocy powstańcom.

„Utworzenie niepodległego królestwa Polskiego jest niemożebnem. Królestwo takie stałoby się żywiołem zamieszania jeszcze gorszem, aniżeli trwanie powstania.

„Anglja oświadczyła wyraźnie Polakom, że nie będzie prowadzić wojny; Francja i Austrja powinnyby ją naśladować. Byłoby lepiej dla Europy, gdyby jak najspieszniej oświadczyła Polakom, że mocarstwa nie wydadzą wojny, a przynajmniej, że nie są zdecydowane takową prowadzić."

Z powodu zwołania Rady państwa przez prezesa Hasnera, piszą *Neueste Nachr.* z d. 15.: „Dzisiaj zajmuje się Rada państwa smutną sprawą uwięzienia posła Rogawskiego i uchwałą co do prawomocności tego faktu. Nie wątpimy, że sumienność i surowość kierować będą przy roztrząsaniu zarządzenia sądów galicyjskich. Wszak idzie o jedno z najważniejszych praw konstytucyjnych, nietykalność reprezentanta ludu, o dowod koleżeństwa dla członka Rady, w ogóle a mianowicie przez ziomków wysoko cenionego. Trzeba zważyć, iż Galicja dzisiaj z takiem wytężeniem jak nigdy, pogląda ku Radzie państwa, i że każda uchwała, przeciwko której dałoby się coś powiedzieć, mogłaby niezadowolenie i wzburzenie w tej prowincji spotęgować i że jeszcze dzisiaj wszystkich ewentualności rewolucji polskiej przewidzieć nie można. Polscy deputowani grożą wystąpieniem z Rady, jeżli uchwała nie wypadnie w wskazanym przez nas kierunku. Izba niech sama osądzi, ile by straciła znaczenia, gdyby groźbę spełniono. W końcu rozważyć trzeba, że za granicą podnoszą przeciwko naszemu rządowi zarzut dwuznacznej polityki w polskiej sprawie, z powodu iż nasz minister spraw zagranicznych interweniuje w sprawie polskiej na korzyść Polaków, urzęda zaś w Galicji wszelkie wspieranie powstania z całą surowością przytłumiają. Byłoby to z największą szkodą dla Austrji, gdyby ten zarzut w skutek nie dość samodzielnego i stanowczego zachowania się Izby deputowanych, dotyczył zarazem i naszej Rady państwa i naszego rozwijającego się dopiero życia konstytucyjnego."

Donosiliśmy o zwycięztwach, jakie w Kaliskiem odniosły polskie konne oddziały pod Strykowem i Rogowem d. 3. i 5. września. *Dziennik Powszechny* zupełnie milczał o tych potyczkach. Wybrał on bowiem nowy sposób układania biuletynów. Zbiera razem kilka potyczek, przegranych przez Moskwę, pisze tylko o nich iż carskie żołdactwo doścignęło i parło polskich buntowników dnia tego a tego pod tem lub owem miejscem, a w końcu opisuje choć bynajmniej nie wygraną lub rozegraną jako walne nad temi oddziałami zwycięztwo, do którego poprzednie ściganie i parcie było niby przygotowawczym wstępem. Tak Lelewela urzędowy moskiewski biuletyn doścignął pod Panasówką i wyparł ku Zwierzyńcowi; tak obecnie jen. Krasnokutski pod Rogowem i Strykowem wypierał kolejno z zajmowanych stanowisk Polaków, aż w końcu wpędził ich do miasteczka Poddębic! Wiemy, że oddziały polskie, w Kaliskiem pod Rogowem i Strykowem walczące, składały się z samej prawie konnicy. Tymczasem biuletyn najnowszy pisze, że miasteczko zostało wzięte szturmem, że 300 ludzi zabito a ujęto 114. Gdy zwykłych dodatków w biuletynach moskiewskich o broni, amunicji, furgonach i t. d. niema przy tym najnowszym biuletynie, jak również niema najmniejszego wspomnienia, aby oddział polski został rozprószony, więc niezawodnie pokaże się wkrótce, że miasteczko, już opuszczone przez polskich powstańców, jenerał-major Krasnokutski wziął szturmem i ludność tamtejszą wymordował, nazwawszy ją piechotą nieprzyjacielską. Będzie to taki sam szturm jak Siemiatycz, gdzie Maniukin 2.000 buntowników w opuszczonem przez powstańców mieście wymordował.

Dodać jeszcze wypada, że urzędowy biuletyn nie podaje ani daty, kiedy jenerał Krasnokutski wysłany został z Warszawy, kiedy parł powstańców od Bardzinina i kiedy szturmem wziął Poddębice! Wymienia jedynie, iż to były bandy Skowrońskiego i Szumlańskiego.

Korespondent petersburski do *Kreuzzeitung* wystawia usposobienie publiczności w Petersburgu, jako tak nieprzyjaźne wielkiemu księciu, że książę bardzo oburzony z Petersburga wyjechał. Korespondent pisze: „Nieprzyjemny wypadek w klubie angielskim podniósł jeszcze to usposobienie publiczności. W świcie wielkiego księcia bowiem był także jenerałmajor Stürler, poprzednio dowódzca pułku gwardji ułanów „Car" a syn zabitego w powstaniu wojskowem 14 grudnia 1825 r. pułkownika leibgwardji grenadjerów. Przybywszy wprost z Warszawy z wielkim księciem, obiadował w angielskim klubie i tak obraźliwie wyraził się o Murawiewie wileńskim, że naprzeciw siedzący jenerał Menkow, redaktor *Sbornika Wojennego*, oświadczył, iż podobnych słów nie ścierpi. Od słowa do słowa do tego przyszło, że cała publiczność w traktjerni ujęła się za Wiszatelem i do tego nawet stopnia że Stürler wyjść musiał z klubu. O zajściu tem wszędzie rozpowiadają i może ono dalsze jeszcze skutki za sobą pociągnąć.

Warszawa 11. września

(*BZ*) O walce narodowej jedno tu dziś słychać: zbierają się dawne a chwilowo rozprószone hufce, formują się nowe we wszystkich okolicach, a istniejące biją się z Moskalami. W pobliżu Warszawy uformowało się temi dniami parę oddziałów konnych, zupełnie uzbrojonych i uniformowanych. Moskwa dowiedziała się o nich dopiero wtenczas, gdy rozpoczęły już działać. Warszawa ma być faktycznie zamkniętą dopiero od pozajutrza i to z dwóch przyczyn, raz w zamiarze radykalnego szukania za Rządem narodowym, a powtóre dla przeszkodzenia, by z miasta nie wychodziła młodzież do borów i nie wywożono broni, przyborów wojennych, gdyż jasnowidząca policja moskiewska podejrzywa teraz, że z Warszawy wszystko to wychodzi.

Dziś o świcie wyjechało ztąd kilka rot piechoty moskiewskiej z działami koleją do Łowicza, nadeszła bowiem wiadomość, że w okolicach Kutna, czy między Łęczycą a Kutnem kilka hufców polskich otoczyło Moskali i chce zniszczyć ich do nogi. Po mieście mówią o kilku tysiącach Polaków, lecz to zwykła przesada. Będzie to zapewne oddział Sokołowskiego, połączony ze Skowrońskim i Szumlańskim, z pod komendy jen. Taczanowskiego, który już d. 4. b. m. sprawił Moskali pod Strykowem, i na którego rozprószenie się uwzięli, jeżeli tylko nie będzie manewrował zręcznie pomiędzy kolumnami moskiewskiemi, które ruszono od Koła, Kłodawy, Łodzi'a nawet Piotrkowa.

Berg ogłoszony formalnie namiestnikiem. Rzeczy Konstantego odesłano temi dniami do Petersburga. Nie powróci on więc już do Warszawy, bo serce jego ma być goryczą przepełnione. Duma jego wielkoksiążęca nie może darować Polakom, iż musiała usunąć się tam, gdzie krymskie barany rosną.

Dziś wyszedł z drukarni Rządu narodowego rozkaz dzienny naczelnika miasta i zawiera następującą odezwę: „Mieszkańcy Warszawy! Z odjazdem carewicza zamierza Moskwa rozpocząć nową epokę prześladowań, rabunków, uwięzień, deportacyj i mordów. Rzuciwszy na ponętę Europy projekt takzwanej konstytucji dla wszystkich wiernych krajów — w granicach królestwa Polskiego chce rozpocząć drugie rządy murawiewowskie, które mają służyć za podstawę i gwarancję przyszłych reform liberalnych. Mieszkańcy Warszawy! Nie od dzisiaj znana wam ta taktyka Moskwy. Groźba represji, zapowiedź dzikszych jeszcze barbarzyństw — to drganie tygrysa, którego siły już na schyłku. Moskwa nie mogąc zwyciężyć nas czynami, chce osiągnąć to groźbami i teroryzmem. Przebiegła obietnica jednak, iż skoro stłumioną zostanie najlepsza siła i inteligencja narodu, walcząca teraz przeciwko ciemnocie i despotyzmowi, wtenczas dopiero dane będą prawa człowieka pozostałym, wycieńczonym, nieoświeconym — obietnica ta nędzna niechaj starczy dla Moskwy ku osiągnięciu tolerancji Europy na wszystkie gwałty, rabunki i rzezie, lub może ku pozyskaniu jakiego przymierza z despotyzmem, — lecz nigdy ona nie przywiedzie Polski do poddaństwa, ani Warszawy do posłuszeństwa. Od półtora roku Moskwa występuje z co raz liberalniejszemi obietnicami, po których następuje jednak coraz nowszy, sroższy i coraz dzikszy ucisk, który ma zabić w narodzie ducha wolności i niepodległości — i to właśnie wcisnęło oręż w dłoń narodu. Wytrzymawszy długą próbę ogniową wraz z całym narodem, wy mieszkańcy Warszawy nie dacie się ustraszyć nowemi groźbami i prześladowaniami. Wytrwacie po męzku, idąc za hasłem, które nas wiodło dotąd.... Nikt choćby najmniejszej cząstki swego majątku nie da dobrowolnie ciemiężycielom, a jeżeli przemoc żołnierska wydrze komu grosz ciężko zapracowany, to nie będzie to datkiem poddanego, lecz grabieżą dzikich rabusiów.... Nikt z was choćby w największem niebezpieczeństwie, nie opuści stanowiska, jakie zajął w pracy około oswobodzenia narodowego, owszem każdy będzie gotów poświęcić się, jeźli ofiar będzie potrzeba. Rząd narodowy i wszystkie pod jego kierunkiem zostające władze będą urzędować bez przerwy i starać się, aby każdy krok uzurpatora, każde rozporządzenie moskiewskie przyniosło korzyść sprawie narodowej, a zgubę Moskwie."

Równocześnie wyszła odezwa naczelnika miasta do „obywateli, właścicieli domów i odźwiernych" w stylu nadzwyczaj popularnym, paraliżująca punkt za punktem rozporządzenie Lewszyna o zamykaniu domów i o funkcjach portiersko-policyjnych. (Podamy ją jutro.)

Brody 15. września.

(*T*) Po różnych, a w większej części bezowocnych zabiegach dla ujęcia sobie ludu, rozpoczyna teraz Moskwa nowego rodzaju komedję: skarbi sobie chłopów; wyprawia dla nich festyny i bankiety, daje widowiska teatralne, a jenerałowie moskiewscy całują się i bratają z nimi. Dnia 11. b. m. w dzień imienin carskich odbył się taki festyn w Żytomierzu. Satrapa tamtejszy poił zgromadzonych nie nadto licznie chłopów i ich starszyznę, całował i ściskał, a nakoniec miał mowę podburzającej treści. Przemówił do nich także, chociaż nie tak energicznie jak jenerał, tamtejszy władyka Antoni. Do obsługi nowych stronników spędził Druckoj Sokolińskoj żony kilku urzędników i kupców czystej krwi moskiewskiej, które wystąpiły w swoim stroju narodowym — po kacapsku. Ale uraczeni chłopi wcale nie po kawalersku obchodzili się z patrjotycznemi damami: jednę z nich, żonę kupca pierwszej gildy, panią Emiljanów, obrazili bardzo dotkliwie już na ulicy, i to na ulicy Filipońskiej.

Wieczór grano w teatrze dwa utwory stosownej do celu treści: jeden „Po konyku po nas" a drugi „Natalka Pułtawka" czy coś podobnego, w których wystawiono chłopów pijących, bankietujących, tarzających się po ziemi i t. p. Miało to być zidealizowanie rozkoszy pod rządem batiuszki, ale widzowie inaczej rzecz tę pojęli, i wziąwszy to za obrazę wymyślali na moskali, że ich wyśmiewają, i zaczęli wychodzić z teatru. Na to Druckoj Sokolińskoj kazał żandarmom gwałtem zawracać ich do sali. — Zwykły koniec moskiewskich umizgów — na początek łaszenie sie psa, na zakończenie żandarmy. Nie będzie to bez wpływu na chłopów, i nie prędko dadzą się znowu zwabić na moskiewskie festyny.

Gazeta Narodowa cytuje korespondencję do Lemberg. Ztng." o znalezieniu pak z prochem w Łoszniowie (może w Leszniowie); o tem tu nic nie wiedzą — ale opowiadają, że u leśniczego w Jazłowczyku znaleziono kilka paczek prochu. Zresztą cała ta sprawa niejasna i dlatego nie pisałem o tem.

Powstańców przywieziono tu kilka dni temu 16, a koresp. Lemb. Ztg. mówi, że „wielu."

Telegramy Gazety Narodowej.

Wieden 16. września 8 godzina rano. Korespondencja Jeneralna podaje treść odpowiedzi moskiewskiej trzem dworom. Odpowiedź wychodzi z przypuszczenia, że dawniejsze oświadczenia Moskwy uważać trzeba jako słowo jej ostatnie; ubolewa dalej, że rokowania dyplomatyczne żadnego pomyślnego nie wydały rezultatu i nie usunęły różnicy między zapatrywaniem się trzech dworów a Moskwy. Wszystkie trzykroć przesyłane noty uważa jedynie jako dyskusję, która gdy się nadaremną okazała, więc i dalsza kontynuacja jest niepotrzebną. Moskwa przyjmuje na siebie odpowiedzialność za swą politykę polską.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Gaz. L. pisze: „Jeżeli niezawodną jest rzeczą, że ułatwienie środków komunikacyjnych stanowi jeden z głównych warunków rozwoju rolnictwa, przemysłu i handlu w każdym kraju, to śmiało twierdzić można, iż Galicja w ostatnich latach wielkie pod tym względem zrobiła postępy. Mamy bowiem nie tylko drogę żelazną, która dziś już stołeczne miasta naszej prowincji łączy z głównemi punktami handlu i przemysłu europejskiego, a która po upływie kilku lat cały nasz kraj przerzynać i według wszelkiego podobieństwa do prawdy, do samego morza Czarnego docierać będzie; będziemy mieli parową żeglugę na Dniestrze, ułatwiać mogącą transport produktów krajowych w w każdym kierunku; obok tego zaś mamy liczne gościńce kraj nasz w poprzek przecinające, do głównych tych arteryj komunikacyjnych prowadzące, której sieci systematyczne poprowadzone; uzupełnioną będzie budowa traktów, przez sejm krajowy uchwalić się mająca. W onegdajszym numerze pisma naszego staraliśmy się wykazać ważność i znaczenie drogi naszej żelaznej pod względem handlu z zagranicą, i sposobność jaką nastręcza do spiesznego, pewnego i niekosztownego transportu ziemioplodów naszych, po za obręb Galicji wywozić się mających. Dziś dodać to jeszcze możemy, iż droga ta żelazna, równie jak i żegluga parowa na Dniestrze, wpłyną nader korzystnie na handel i obroty rolnicze i przemysłowe wewnątrz kraju samego, zwłaszcza po zupełnem wykończeniu gościńców, różne strony Galicji między sobą łączyć mających, a do drogi żelaznej i pobrzeża Dniestru przytykających. Wiele przedmiotów, w górskich zwłaszcza obwodach kraju naszego, które dotąd dla braku środków transportu zużytkowane być nie mogły, znajdą z czasem łatwego kupca, który się postara o przewiezienie ich w strony, gdzie nader są poszukiwane, dostawiając w zamian zboża i innych ziemiopłodów, które doliny nasze obficie posiadają. Lasy mianowicie, które dotąd w wielu stronach kraju, dla braku odbytu żadnego nie dają przychodu, staną się większem niż dotąd źródłem bogactwa krajowego, zwłaszcza jeżeli właściciele postarają się o to, ażeby właściwe gatunki drzewa przerabiane były na miejscu samem na gąty, posadzki, na materjał budowlany lub stolarski, które łatwiej zniosą koszta dłuższego transportu, niżeli drzewo surowe nieociosane i nieobrobione.

Tak więc spodziewać się można, iż Galicja po upływie pewnego przeciągu czasu pod względem zamożności znacznie się podniesie, pod wpływem pozyskanych środków komunikacyjnych, do których zaprowadzenia w kraju naszym, wysoki rząd hojnie się przyłożył. Wszystko zapowiadać się zdaje, że pokój europejski na dłuższy czas zachwiany nie będzie. Jakoż w skutek wszędzie przeważającego pokojowego usposobienia, powstają nowe zakłady i instytucje, dążące do rozwoju naturalnych bogactw kraju każdego. Idzie więc głównie o to, ażebyśmy w Galicji przez inne prowincje monarchji lub przez zagranicę w zabiegach i pracy około podniesienia bytu naszego nikomu wyprzedzić się nie dali, lecz całą siłą naszą wzięli się do szlachetnego współzawodnictwa na drodze rolnictwa, przemysłu i handlu. Kraj nasz posiada wszelkie warunki, w śród których rolnictwo i przemysł zakwitnąć mogą, natura nie była nam w niczem macochą. Staraniem więc naszem i zadaniem być powinno, ażebyśmy korzystając z jej darów, nie pozostali w tyle po za innemi ludami, a raczej prześcigli ich we wszystkich tych gałęziach produkcji, w których pod wpływem szczęśliwszych może w dawniejszym czasie okoliczności, dotąd nad nami górują.“

— Niedawno odbyło się w Pocztdamie zgromadzenie pszczelarzy, na którem przewodniczący p. Wedel zdał sprawę z odbytej podróży do ks. Dzierzona. Znalazł tam u niego przeszło 800 ulów; nadto znaczne obszary hreczki, którą Dzierzon w różnych epokach lata umyślnie dla pszczół zasiewa. Rzeczone Towarzystwo przyznawszy miodowi zbieranemu z akacji i lipy pierwszeństwo, postanowiło zalecić hodowanie tych drzew około pasiek, w skutek czego zajmie się rozdaniem pomiędzy członków nasienia sprowadzonego umyślnie z Węgier.

— Dnia 14. b. m. odbędzie się w Czerniowcach zgromadzenie bukowińskiego Towarzystwa gospodarskiego.

— Na targu wiedeńskim płacono w zeszłym tygodniu: cetnar miodu węg. 22 — 23½ złr.; chmielu żateckiego 140 — 147 złr.; szmaty galicyjskie czyszczone 7½ złr.; ordynarne 3 — 5 złr.; rogi wołowe galic. 1000 sztuk według gatunku 14½ — 18 złr.; skóry na cent. wołowe świeże razem z rogami 22—23 złr., końskie 5½ — 6 złr.: przędziwo konopne galic. czesane 24½ — 30 złr.; włosień końska długa wyborowa 108 — 120 złr., z wołowych ogonów 44 — 46 złr.; krochmal najpiękniejszy 17½ — 18 złr.; nasienie koniczyny 28 — 30 złr. — 30 złr.; nasienie esparcety 12 — 13 złr.; olej rzepakowy 30 złr.; olej lniany 29 złr.; terpentyna 23 — 26 złr.; potaż 15 — 18 złr. za centnar.

— W francuzkiem wojsku zamierzają zaprowadzić trzymadło siodeł. Za jego pomocą można konia prędzej okulbaczyć, niż sposobem zwyczajnym; jeździec może siodło przytwierdzić lub opuścić nie zsiadając z konia, który przy użyciu tego siodła już odsedniony być nie może. Wynalazcą tego pomysłu jest niejaki Siewers.

Przyjechali d. 12. i 13 września.

PP. Słotwiński L. z Bolechowa, Baczyński K. z Podola, Głogowski I. z Podhorzec, Gross P. z Koniuszek, ks. Radziwiłł W. z Krainy, Małuja J. z Dołhego, Sumowski A. z Wołynia, Urbański R. z Dobrosina, Łodyński H. z Milatyna, Chłopowski M. z Poznania, Millerowicz A. z Zawadówki, Trzciński J. z Żyrawy, Dąbrowski M. z Podhajec, Obertyński L. z Stronibab, Podowski L. z Manasterzysk.

Wyjechali d. 12 i 13. września.

PP. Przedrzemirski M. do Mackowic, Marmorosz J. do Karowa, Tettmaier S. do Ostrowa, Niesiołowski L. do Błaszkowa, hr. Koziebrodzki E. do Michałówki, Lutomski B. do Warszawy, ks. Radziwiłł W. do Krainy, Baczyński K. na Podole, Wolski W. do Krakowa, Radziejowski J. na Podole, Piwko Z. do Słobudki, Darowski E. do Stanisławowa, Rulikowski S. do Szychowiec, Lasocki A. do Polski, hr. Łoś K. do Kulmatycz, Skrzyszewski I. do Sewerynki.

Kurs lwowski, z dnia 14 września		Dają w. a. gl.	ct	Żądają w. a. gl.	ct
Dukat holenderski		5	22	5	30
Dukat cesarski		5	24	5	32
Moskiewski półimperyał		9	6	9	15
Moskiewski rubel srebrny		1	74	1	76
Pruski talar kur.		1	65	1	68
Galic. listy zast. w. a.	bez kuponów	75	—	76	—
Galic. listy zast. m. k.	bez kuponów	78	80	79	80
Galicyj. oblig. indem.	bez kuponów	74	50	75	50
Pożyczka narodowa.	bez kuponów	82	55	83	55
Akcye kolei żel. gal.	bez kuponów	200	—	202	—

Kurs wiedeński, z dnia 14 września.	W. a. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	77	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	83	15
Losy z r. 1860	100	20
Akcye banku narodowego za 1000 gl.	798	—
Akcye Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	70
Londyn 10 funtów sterlingów	111	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	32
Srebro za 100 zł. w. austr.	111	—

Kurs listów zastawnych w kasie galicyjskiego Towarzystwa kredytowego.	Instytut kupuje złr.	kr	Instytut sprzed. złr.	kr	Za kupon wypada w walucie austr.	
Nowe na W. A. oprócz kuponów 100 złr. po	75	50	76	—	—	2½ 82
Dawne na M. K. oprócz kuponów 100 złr. po	79	27	79	80	—	1½ 86

Lwów dnia 10. września 1863.
Krasicki.

Pociągi osobowe na kolei żelaznej galicyjskiej:

ODCHODZĄ: ze Lwowa do Krakowa: 4 rano — 5.10 wieczór.
Z Krakowa do Lwowa: 10.30 rano — 8.30 wieczor.
Z Krakowa do Wiednia: 7 rano — 3.30 po południu.
Z Krakowa do Warszawy: 8 rano.
Z Krakowa do Rzeszowa: 6.15 rano.
PRZYCHODZĄ: do Lwowa z Krakowa: 9.30 rano — 9.15 wieczór.
Do Krakowa ze Lwowa: 2.50 po południu 6.15 rano.
Do Krakowa z Wiednia: 9.45 rano — 7.45 wieczór.

Uwiadomienia.

Wydawca Hipolit Stupnicki. Redaktorowie: Jan Dobrzański, Witalis Smochowski. Drukiem K. Pillera.